

# Bolesław Miciński

---

## Portret Juliana Apostaty

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5-6, 207-222

---

1990

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Bolesław Miciński*

## **Portret Juliana Apostaty**

[Wersja A]

W.I.B.<sup>1</sup>

28.V.1941 [?]

Mówiąc o Kancie rozpatrzyliśmy kilka form zaniku poczucia rzeczywistości, w jego umyśle szukaliśmy rzeczywistości kompensacyjnej. Wystarczy znać albo myśli albo życie Kanta, aby z pewnością niemal odnaleźć drugi aspekt rzeczywistości fikcyjnej lub przeżytej, tak wielka zgodność jest między nim a jego odbiciem w lustrze teorii. W salonie o białych ścianach widzimy wąskie plecy, poły brunatnego surduta, harcap przewiązany czarną wstążką, asteniczne ramiona pochylone nad lustrem w mahoniowej oprawie, w lustrze wysokie czoło wyszyte na kanwie zmarszczek i oczy i cienki kościsty nos i blade zwiędłe wargi.

Tak wielkie podobieństwo między myślą i życiem jak między odbiciem w lustrze a postacią, która się w lustrze przegląda! O ile trudniej z Julianem! To już nie owalne lustro zawieszone nad konsolą, to lustro z dwoma skrzydłami: *en face* dwa profile — nieskończoność profilów odbitych z lewego skrzydła w prawym z prawego w lewym.

Życie Kanta tak jest regularne jak precyzyjna jest jego struktura myślowa. Życie Juliana jest potargane, nasycone barwami pejzażów (od głębi Turcji

---

<sup>1</sup> W.I.B. — W Imię Boże.

po kanał La Manche), stała niepewność życia, akcja polityczna i od otchłani upokorzenia i lęku do poczucia władzy, która kazała jego poprzednikom stworzyć modele wielorakich form szaleństwa. Życie burzliwe, niejasne — Kant oszalałby gdyby musiał przeżyć jeden dzień Juliana — myśl nieuchwytna, równie jak życie poszarpana, wielopostaciowa.

Jak trudno go uchwycić! Żył trzydzieści dwa lata. Jest tu i młodzieńcza neurastenia w młodości; coś jakby projekt na wiecznego studenta (płakał kiedy mu powierzono władzę i chciał wrócić do studiów). Jest i historia wodza, który przed siedemnastoma wiekami wyzwolił Francję od zalewu Allemanów.<sup>2</sup> Neuropatyczny młodzieniec z twarzą w tickach i drżącymi ramionami bez wątpienia odtwarza czyny Juliusza Cezara. Jest kodyfikatorem i w zakresie życia cywilnego i religii, ironistą na tronie, którego cień pokrywał się z geograficznymi granicami ówczesnego świata, subtelnym epistolografem, eseistą, człowiekiem, którego stać na gesty prostoty równie wielkiej jak postać Marka Aureliusza. Jeśli wykpiwa własną postać to dlatego, że i m p e r a t o r tak jest nieosiągalny w swoim dostojństwie, że pogodnie odprawia tych, którzy niemal dosłownie plują mu w oczy.

U Kanta — doskonała zgodność życia i myśli, przytem i myśl jest znana i życie. Julian — życie krótkie, nieomal niepojęte, myśl bardziej niż życie nieuchwytna. Ciągłe nieskończoność profilów odbitych w chwiejnych skrzydłach lustra, w których się przeglądał. W lustrze, w tle jego twarzy jest bury dym Troi, świat Homera i zaświaty Wergilego, otchłani bukolik, georgik, elegii, mów, rozpraw, dialogów, traktatów. Trudno odnaleźć tę twarz w gąszczu szerniałej zieleni, w spelzłym tle, które znaczą zetlałe plamy lustra, które zbyt wiele wchłonęło — bo i Sofoklesa, i Fedona i Cezara. Wchłonęło zbyt wiele i dlatego twarz znaczone jest płowymi plamami strawionej przez czas rtęci, rozmazanej na odwrocie zwierciadła. Chwilami zdaje się, że się pochyla nad zwierciadłem — ślepy jak to spelzłe zwierciadło, i dlatego taki nieuchwytny.

Roślinie, kiedy dojrzewa, więdnie, gaśnie jej zieleń i odsłania się trwała tkanina włókien i lodyg. Całe życie Kanta skupia się w jego starości, w dramacie ginącej rośliny, która wydała swój owoc. Życie Juliana to zieleń kwitnąca na zieleni — jemiola — i dlatego taki nieuchwytny, i dlatego tak jak jemiola skazany na wydarciu i spalenię, żeby rosło drzewo świata.

---

<sup>2</sup> W latach 356—359 Julian Apostata odpiera inwazję Alamanów i Germanów na terenie Galii.

## II. Rozważania o historii

Patrzymy na Alpy we mgle. Widzimy tylko szczyty, które choć przez blask swego śniegu są lżejsze, niemniej zdają się zapadać w jakieś tło silniejsze niż mgła, a które grzebieniem w śniegu dają stały fundament. To co porom zawieszonym we mgle nadaje ich jedność to świadomość nasza, że poza mgłą góry związane są potężną podstawą granitu, iłu, piasku i zielonych wzgórz porośłych drzewami, które co pewien czas odsłania nam mgła idąca jak kurtyna w niebo. Widzimy grzebienie, refleksy światła, światłem przebite obłoki, które blasku dodają śniegom, a wiemy, że trzeba tylko zedrzeć przesłone mgły aby odnaleźć zieleni, las i pręgi dróg na reglach, czerwone plamy dachów, topole, połyskujące skręty Isery, przedmieścia, domy, tramwaje — i fontannę na placu Grenette.

Tak jest z każdą postacią historyczną, którą chcemy wywołać z głębokich, w mroku narastających cieniów historii. Uśmiechy, spacer, zamyślenia nad książką to wszystko tonie w gęstniejącej mgle: nie notowane przez historyków — a przecież właśnie uśmiechy, spacer, zamyślenia to ił, granit, piasek, ziemia, drzewa i trawy porastające ziemię, to właśnie to, co wiąże kilka przebijających się przez mgłę szczytów w jeden łańcuch Belle-Donne. Historycy przedstawiają tylko szczyty, tylko to, co [wyziera] się ponad mgłę życia codziennego — czyny wojenne, akty obywatelskie doniosłe i momenty wahań, narodziny związane przysięgą wierności i śmierci. To są fakty historyczne, to są właśnie szczyty, które przedzierają się przez mgłę — a niżej leżą uśmiechy, spacer, zamyślenia nad książką, zwątpienia i decyzje, które wreszcie przebiły mgłę i zastygły ponad nią połyskujące i łatwo uchwytnie w szkicowniku przechodnia pejzażysty — historyka. Historia pokazuje tylko szczyty i dlatego wszystkie jej postacie są tak podobne jedna do drugiej, a tak niepodobne sobie samym, tak bez potężnego masywu kamieni i iłu, z których wyrastają. Jakże odnaleźć Juliana, którego „ramiona chwiały się jak waga” (według św. Grzegorza)<sup>3</sup>, który był przewrażliwionym dzieckiem, lektorem Pisma Świętego w sutannie<sup>4</sup> i wtajemniczonym w Efezie i Eleuzis w misteria pogańskie<sup>5</sup>, który bał się władzy i który nosił ją z dostojeństwem Marka

<sup>3</sup> Grzegorz z Nazjanzu — biskup i teolog — studiował z Julianem Apostatą w Atenach. Przytoczony fragment pochodzi z *Mowy U 24*, zob. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowy wybrane*. Warszawa 1967, praca zbiorowa.

<sup>4</sup> Podczas pobytu w Macellum kilkunastoletni Julian zostaje lektorem Pisma Świętego.

<sup>5</sup> Wtajemniczenie w Efezie i w Eleuzis następuje pod wpływem Maxyma z Efezu, którego Julian poznał w trakcie studiów.

Aureliusza. Jak wytłumaczyć, że równocześnie umiał wykpiwać siebie, mówić o pchłach, które skaczą po jego brodzie, i stawiać swoje stopy w rozwiane w piasku odciski stóp Aleksandra Macedońskiego? Więc jakże go zrozumieć — żeby nie pokazać tylko połyskujących szczytów nad mgłą i żeby nie pokazać tylko siebie i tylko siebie. Jak odcyfrować tę twarz powleczoną pokostem kilkunastu wieków, w których była i miłość i pogarda i nienawiść.

Postarajmy się odnaleźć Juliana w jednej tylko chwili życia i poprzez analizę jednej tylko chwili, w której pisał list do przyjaciela Euagriosa, postaramy się zrozumieć całe jego życie.

Teraz — poznać historię to spacerować wzdłuż ogromnego malowidła, trawić przestrzeń krokiem. Jakże trudno go tu odnaleźć. Trzeba iść długo wzdłuż ogromnego obrazu. Zatrzymywać się nad szczerńiałymi postaciami: o n, czy nie on? — bo ten, który stanął przeciw chrześcijaństwu, w istocie gubi się w gąszczu lat przeżytych, drzew spróchniałych, skostniałych społeczeństw, deszczów, które przeszły, mgły, która nie nadeszła, czcionek i zwietrzałych stron. Tak trudno go odnaleźć — wreszcie jest (opis według Ammiana)<sup>6</sup>. Opowiadać! Ten fragment dziejowej tkaniny historii pokryła barwami i plamami ukrzyżowania Mantegni (obojętny Rzymianin odwrócony w trzech czwartych od Krzyża do wielkiej galerii w Louvre)<sup>7</sup>.

To co przede wszystkim w jego życiu uderza to jego teatralność — teatralność życia i myśli, która kształtowała życie, i dlatego tak mało w tym życiu rzeczywistości, a tyle gestów, ciągle gestów, ale — jak mówi bezstronny bardzo biograf — „to co w jego życiu mogłoby wydawać się sztucznym i udanym, teatralnym wyrastało zawsze z głębi serca”<sup>8</sup>. Teatralny, udratyzowany przecież zawsze jest człowiekiem i tak trudny do ujęcia! Ale zawsze napiętnowany teatrem i fikcyjną rzeczywistością:

---

<sup>6</sup> „Wzrostu był średniego. Włosy miał miękkie, jakby grzebieniem układane, bródkę zaś wełnistą, ostro zakończoną. Połyskujące oczy wdzięcznie jaśniały, świadcząc o bystrości umysłu. Brwi ładne, nos bardzo prosty, usta nieco za duże, dolna warga trochę zwisła. Kark mocny, lekko pochylony, barki duże, szerokie. Od czubka głowy aż po same koniuszki paznokci cechował się prawidłową budową ciała, toteż był mężczyzną silnym i dobrze biegłym”. Ammianus Marcellinus, *Rerum Gestarum*, libri XXXI, fragment w: A. Krawczuk, *Julian Apostata*, Warszawa 1987, przeł. A. Krawczuk.

<sup>7</sup> Podczas pobytu we Francji Bolesław Miciński spędzał wiele godzin w galerii Louvre. Tam zatrzymywał się zafascynowany przed obrazem Andrea Mantegni przedstawiającym scenę ukrzyżowania.

<sup>8</sup> Ammianus Marcellinus, *Rerum Gestarum*, libri XXXI.

chcesz oglądać wyścigi — mówił małemu następcy „maitre” Mardoniusz — znajdziesz je u Homera pięknie przedstawione, bierz książkę i czytaj. Mówisz o pantomimach? Dajże spokój! Młodzież Feaków znała tańce bardziej męskie! Tu znajdziesz cytarzystę Femiosa i śpiewaka Demadoka. Odnajdziesz tu także drzewa piękniejsze od tych, które można zobaczyć. „Pewnego dnia mówi Odys do Nauzykai: widziałem w Delos przy świątyni Apollona palmę wdziękiem Tobie podobną”. A później masz wyspę Kalipso z jej lasem, grotę Kirke, ogród Alkinoosa. Nie! Wierz mi — nigdzie nie znajdziesz nic piękniejszego.

Więc w drzewach rozpoznawał Nauzykaję. Kiedy odrywał oczy od Homera, zanim dotarli do smugi błękitnego oceanu, widział, że córki króla Feaków rosną jak palmy, zanim je wchłonie bładny błękit wody. Kilkunastoletni chłopak widział w Macellum łowy. Niewiele starszy brat Gallus drżał na widok panter zabitych, które rzucono pod nogi imperatora. Julian stał obojętny. Piękniejsze były wyścigi i tańce w Odysei i łowy i pantery i lwy. Podświadomie był już platończykiem. Pantery były tylko cieniem panter rzeczywistych, które w susach ogromnych przebiegały platońskie niebo — ich skóry były rozpięte na złotych ćwiekach gwiazd, nie — nigdzie nie było nic równie pięknego jak u Homera.

Kant stworzył rzeczywistość, wplatał gałęzie topól rosnących za oknem w subtelną sieć pajęczyny pojęciowej rozpiętej na ramie okiennej. Julian miał równie jak Kant zachwiane poczucie rzeczywistości, ale sięgnął po rzeczywistość już gotową, przeżytą. Sięgnął do Grecji starożytnej. Homer był jego *Krytyką czystego rozumu* i *Krytyką władzy sądzenia*, chciał wplatać między czcionki jak Kant w sieć pojęć drzewa nie tak piękne jak Królestwa Feaków, konie nie podobne do tych jakie popędzał Achilles wzdłuż murów Troi, nawet zieleń ogrodów Wergilego, ogrodów, w których błędziły dusze, które same siebie skazały na śmierć. Niełatwo go odnaleźć na obrazie historii, a odnaleziony — tak jest nieuchwytny! Tyłu ludzi w nim żyje i tyle historii! Pokryty jest narastającym z roku na rok pokostem czasu. Ci, którzy chcą powrócić go życiu, powlekają jego twarz jeszcze jedną powłoką ciemniejącego pokostu. Ledwie go widzimy.

### III (bo druga to „historia”)

Wiele o nim pisano i ciągle to samo. Postaramy się teraz odtworzyć jego życie. Ale jeszcze kilka słów o historii jego dziejów (star., śred., ren., XVIII wiek, dokumentarze). Więc trochę o jego życiu (skończyć przemówieniem pośmiertnym).<sup>10</sup>

<sup>9</sup> Homer, *Odyseja*, księga VI, w. 162—169, przekł. J. Parandowski, Warszawa 1969.

<sup>10</sup> Zob. przemówienie pośmiertne w wersji B.

## IV

Wśród wielu problemów historia zna i ten: czy do rejestracji faktów się ograniczyć, czy fakty sprowadzić do jednego mianownika, który by wielorakie zdarzenia otwierał i tłumaczył jednym kluczem. W pierwszym wypadku mamy *disiecta membra*<sup>11</sup>, fakty, których nie umiemy spoić w jedność, coś niby cegły bez cementu układane jedna na drugą. W drugim przypadku mamy na przykład Chrzanowskiego, Kallenbacha i Chmielowskiego, dzieje spisane à propos Mickiewicza. Spisując zdarzenia, które znaczą życie Juliana, i chcąc nadać im jedność z reguły substytuujemy własny podmiot za podmiot rzeczywisty tych zdarzeń. Mickiewicz był, o zgrozo, tylko budulcem! Podobnie mówić o Julianie to jednak zawsze mówić o sobie, jeśli się chce oczywiście odnaleźć jeden podmiot zdarzeń, które znaczą życie cesarza Apostaty (autoterapia wszelkiej twórczości i historycznej). Ograniczyć się do faktów, to w istocie przedstawić tylko szereg ewenementów i wtedy Julian może być i Cezarem w podboju Galii, i Karakallą, który zabił przyjaciela na gruzach Troi aby odnaleźć cierpienie Achillesa. Wtedy Julian może być i każdym z Cezarów, których wykił w historii swoich poprzedników (*Dzieje Cezarów*). Wtedy Julian może być każdym ze swoich historyków i tym, który teraz mówi, i tymi, którzy teraz go słuchają.

Przedstawić fakty to rozrzucić tylko plamy światła, kolorów, twarde linie cieniów, a z nich można zlepić każdą postać ludzką — każde „ja”. Sprowadzić plamy światła i kolory do jedności to sprowadzić je tylko do siebie, pokazać tylko sobie.

*Odstęp*

Leibniz, kiedy mówił o morzu, mówił o szumie kropli słonej wody. Nie słyszymy szumu kropli podobnie jak nie umiemy ogarnąć jednym spojrzeniem łańcucha Belle-Donne, ale to co jest szumem morza, złamanym ostrzem fali, szumiącym zmydlonym grzebieniem to właśnie jak mówił Leibniz: *perceptiones obscurae*<sup>12</sup>, szumiący i mroczny ocean osobowości, który na kilka minut bieli się grzebieniem piany, kwitnie uśmiechami i zamyśleniem nad książką. Odnaleźć to co czyni człowieka, wiąże w jedność, to stanąć nad szumiącym i mrocznym oceanem „nieznanego” w człowieku.

<sup>11</sup> *Disiecta membra [poetae]* — rozproszone części [poety], utworu poetyckiego. Horatius, *Satirae* I, 4, 62,

<sup>12</sup> *Perceptiones obscurae* — niejasne doznania.

*Pauza*

Teraz rozwiewa się mgła: widać ciemniejącą w głębi zielen wąwozu na drodze do Uriage i widać tylko powiewające we mgle ramiona sosny przed oknem i wąski grzebień śniegu. Teraz postaramy się odnaleźć Juliana Apostatę. Nie będziemy wiązać rozpieczętych fragmentów jego życia. Postaramy się jak najmniej tłumaczyć je poprzez nas samych, postaramy zrekonstruować jedną, rzeczywistą, mroczną, jak ciemniejący wąwóz na drodze do Uriage, chwilę, rozjaśnioną jak ramię gór nad zielonym wąwozem, chwilę, w której Julian pisał list do retora Euagriosa<sup>13</sup>. Postarajmy się go odnaleźć prawdziwego przynajmniej w ciągu dziesięciu minut i tak poza mgłą historii, poza żółkniejącym pokostem, który powłókł jego twarz na historycznym płótnie. Postaramy się odnaleźć tę więź, która spoila uśmiechy neurastenicznego młodzieńca z połyskiem miecza zdobywcy Galii, z troską prawodawcy i z pozornie beznamietną furią teologa-polemika. Tak w jednym błysku światła, który rozbił mgłę postaramy się zrozumieć osobowość Cesarza Odstępcy.

(list)

*wnioski (seminaryjne na trzeźwo jutro).*

## [Wersja B]

## I

1) Kant — lustro 2) Julian — lustro ze skrzydłami 3) żył 32 lata a był i tym i tym... Nieskończoność profilów odbitych w chwiejnych skrzydłach lustra: w tym lustrze jest w tle jego twarzy bury dym Troi i... i... i...

Trudno znaleźć tę twarz w gąszczu szczerńszej zieleni, w spelzłym tle, które znaczą plamy na lustrze, które zbyt wiele wchłonęło: Sofoklesa, Fedona, Cezara. Wchłonęło zbyt wiele i zbladło, znacząc odbitą w nim twarz plamami strawionej przez czas rtęci, rozmazanej na odwrocie zwierciadła. Ślepy jak lustro.

Roślina kiedy dojrzewa... Julian zielen na zieleni, jemiola.

## II

1) Czasu nie ma, wszystko się stało. Cóż pozostaje? Spacerować wzdłuż obrazu 2) Podział sztuk na przestrzenne i czasowe jest fałszywy<sup>14</sup> — w czasie

<sup>13</sup> Euagrios — adresat jednego z listów Juliana, postać nieznana, por. Julian Apostata, *Listy*, przeł. W. Klinger, Wrocław 1962.

<sup>14</sup> Zob. B. Miciński, *Portret Kanta*, w: *Pisma*, Kraków 1970, s. 99.



konstruuemy Rembranta, a Mozart „zobaczył” jeden z kwartetów 3) Istnieją w sztuce pisarskiej wypowiedzi „czasowe” (pow. psych.), ale istnieją formy dające się sprowadzić do oglądu — przecież ciekawość następstwa. Święty Jan zobaczył *annorum series*<sup>15</sup> przeszłość i przyszłość jak Mozart kwartet Łokieć.

### III

1) Szukamy Juliana. Jest. Ten fragment historycznego płótna w teatralnym stylu Mantegni.

To co przede wszystkim uderza w jego życiu to teatr.

2) Musiał grać. Teatr jest rzeczywistością fikcyjną, a on fikcją był napiętnowany od dzieciństwa.

Chcesz oglądać wyścigi? Znajdziesz je u Homera piękniej przedstawiane. Bierz książkę i czytaj! Mówią ci o pantomimach? Dajże spokój. Młodzież Feaków znała bardziej męskie tańce. Tu odnajdziesz cytarzystę Femiosa i śpiewaka Demadoka, odnajdziesz tu także drzewa piękniejsze od tych, które można zobaczyć. Pewnego dnia mówi Odys do Nauzykai — Widziałem w Delos przy świątyni Apollona palmę wdziękiem tobie podobną. A później masz wyspę Kalipso z jej lasem, groty dzikie, ogród Alkinosa. Nie! — wierz mi — nigdzie nie znajdziesz nic piękniejszego.

W dzieciństwie łowy — obojętny. Już był podświadomie platończykiem. Okrwawione pantery, cień panter rzeczywistych, idealnych, które w ogromnych susach przemierzały platońskie niebo. Ich skóry rozpięte na złotych ćwiekach.

Kant tworzył rzeczywistość — wplątywał w sieć... Julian sięgnął po rzeczywistość „gotową”, przeżył ją. Homer „krytyka”. Kiedy odrywał oczy od Homera, zanim oczy dotarły do błękitnej strugi oceanu widział palmy, podobne do Nauzykai — córki króla Feaków — r o s ł y w jego ogrodzie stopami wrosnięte w zielen. Ogród podobny był do gajów Wergilego — gaju, w którym błądziły dusze, które same siebie skazały na śmierć.

### IV

Wiele o nim pisano: 1) za życia 2) po śmierci 3) średniowiecze 4) renesans 5) XVIII w. 6) dłubacze.

Urodził się późną jesienią 331. Sen Basiliny,

Masakra rodziny Mardoniusz Kapliczka

Konstantynopol, biblioteki, studia, zbliża się do pogaństwa.

Sentymalna apostazja.

Gallus Cezarem Julian do Maxyma

<sup>15</sup> *Annorum series* — lat szereg, bieg dziejów, Horatius, *Carmina III*, 30.

Wtajemniczenie (w/g św. Grzegorza). Bogowie skarżą się.

Na apostazję złożyły się filohellenizm, sentymentalny konserwatyzm, potrzeba akcji, mistycyzm.

On mógł nazywać Konstantyna Apostatą. Ale chrześcijaństwo tak szybko się przyjęło, że stało się od razu „religią ojców”.

Bada go biskup Aecjusz śmierć Gallusa

Julian do Mediolanu, w drodze — Troja.

Julian do Mediolanu jak na śmierć. Opieka Cesarzowej do Aten.

Tu Bazyli, Grzegorz. Studium.

Wezwany do Mediolanu. Rozpacz. Ale „U niego jak zwykle gesty teatralne miały pełne pokrycie” (Am.)

Cesarzowa umiejętnie proteguje. Cezar.

„Łup śmierci i niezłomnego losu w purpurowym płaszczu”.

Małżeństwo. Lekceważony na dworze.

Rusza do Galli — Turyn, Brocomagus, Vienne.

Inwazja Germanów. Salustjusz [uczy go] sztuki wojennej.

Nieoczekiwane szalone sukcesy. Wkracza do Kolonii. Cała Nadrenia jego.

Równocześnie politykuje 357 — decydujące zwycięstwo pod Strasburgiem.

Okopuje się na zimę w terenie wrogów. Paryż. Z wiosną nowy szereg zwycięstw. Afera z jeńcami.

Reorganizuje administrację.

Konstantyn odwołuje wojsko. Julian imperator.

Polityk. Konstantyn wrzasnął: „Imperator bez przelewu krwi”.

Julian płacze?

Nie karze indywidualnie. Trybunał do badania dawnych przestępstw.

Dawny dwór azjatycki — teraz „skromnie”.

Naśladuje Marka Aureliusza — w tej identyfikacji znowu teatralność — wejście w krąg rzeczywistości fikcyjnej.

Uczciwym chrześcijanom wysokie stanowiska. Likwiduje urząd szpiegów — otacza się literatami i filozofami.

Przyznaje się jawnie do kultu Mitry — krwawy chrzest. Przed podjęciem ataku na chrześcijaństwo reformuje pogaństwo (elementy chrześcijańskie).

Nienawidzi ludzi bez religii. Dopiero z wolna widząc opór staje się sekciarzem — fanatykiem co tak było obce kulturze greckiej. Antiochia. Uroczystości pogańskie — śmieszna gorliwość

„Błagam was nie zachowujcie się jak w teatrze, bogowie nie lubią oklasków” — a zabił teatr z udziałem

Dafne

Afera ze świątynią Jerozolimską.

Poglądy na Żydów, nacjonalizm, konserwatyzm.

Platońskie uzasadnienie konserwatyzmu.

Chrześcijaństwo: postępowanie, międzynarodówka, k r y t y k a

Genezy.

Rusza na Persję.

Drodzy towarzysze — natura żąda ode mnie tego czego mi uczyniła. Zwracam jej to z radością dłużnika, który dług spłaca, a nie z bólem lub żalem, które większość ludzi wiąże zazwyczaj ze stanem, w którym jestem w tej chwili. Filozofia przekonała mnie, że dusza jest wtedy naprawdę szczęśliwa, gdy porzuca więzy ciała, i że raczej cieszyć się należy niż martwić gdy szlachetniejsza część nas samych uwalnia się z tej, która ją poniża i upadła.

Zastanawia mnie też, że przecież bogowie częstokroć zsyłali śmierć ludziom dobrym, jako największą nagrodę, która mogła uwieńczyć ich cnoty. Przyjmuję ją więc tytułem szczególnej łaski.

Chcę mi widać zaoszczędzić trudów pod którymi bym paść musiał lub popełnić jakiś czyn niegodny. Umieram bez wyrzutów sumienia, bo żyłem bez zbrodni, bądź to w czasie mej nielaski gdy mnie od dworu oddalono i zamknięto w ciemnym i odległym odosobnieniu, bądź to odkąd zostałem wyniesiony do godności najwyższej. Szanowałem władzę, którą piastowałem jako emanację władzy boskiej. Wydaje mi się, iż ją uchowałem czystą i bez plamy — rządząc łagodnością narody powierzone mojej pieczy, wypowiadając i prowadząc wojny jedynie dla słusznych racji.

Jeśli mi się nie poszczęściło — to dlatego, że powodzenie zależy w ostatecznym wyniku jedynie od dobrej woli bogów. Przekonany, że szczęście moich poddanych jest jednym celem wszelkiego sprawiedliwego rządu — nienawidziłem despotyzmu, źródła rozkładu obyczajów i upadku państw. Zawsze miałem poglądy pokojowe — wiecie o tym dobrze — lecz skoro tylko ojczyzna mnie wołała i kazała zapobiec niebezpieczeństwu — słucałem z pokorą syna powolnego rozkazom matki.

Niebezpieczeństwu patrzyłem śmiało w oczy — z radością się z nim mierzyłem. Nie będę ukrywał, iż przepowiedziano mi już dawno, że zginę śmiercią gwałtowną — więc dziękuję bogu wiekuistemu, że nie dał mi zginąć ani od spisku, ani w boleściach długiej choroby, ani z okrucieństwa tyrana. Wielbię jego dobroć nade mną za to, że zabiera mnie ze świata przez zgon chwalebny, pośród pochodu pełnego chwały. Przecież rozsądnie rzecz biorąc — równą słabością jest pragnąć śmierci gdy jeszcze żyć wypada, jak żałować życia gdy czas już umrzeć. Siły mnie opuszczają — nie mogę już więcej mówić. Co do elekcji imperatora — nie chcę uprzedzić waszego wyboru. Mój mógłby paść źle i zgubić — jeśli by go nie wykonano — tego, którego bym naznaczył.

Ale jako dobry obywatel pragnę być zastąpiony przez godnego następcę.

W tym czasie Św. Bazyli — Merkuriusz

Co robi syn cieśli?

Święty Grzegorz pijany radością:

Narody słuchajcie! Baczni bądźcie mieszkańcy świata wołam stąd jakby z górskiego szczytu, wołam krzykiem wielkim słuchajcie narody! Słuchajcie mnie i wy, którzy jutro dopiero przyjdziecie! Anioły, Moce i Cnoty — słuchajcie! Waszym to dziełem zniszczenie tyrana. Smok odstępca, geniusz wielki i groźny, wróg narodu ludzkiego, który grozę rozsiewał na ziemi, a w niebo rzygał bluźnierstwami, którego serce brudniejsze było niż nieczyste usta

— ten poległ. To Pan Sam przeszył głowę bezbożną, w uniesieniu szczęścia słów nie mogę znaleźć by słać ogrom tego dobrodziejstwa. O, człowieku, który myślałeś, że jesteś najprzezorniejszym i najmędrszym ze wszystkich, oto Grzegorz i Bazyli mówią żalobną mowę nad tą trumną. O, Ty, który nie pozwalałeś nam mówić, jakżeś popadł w wieczne milczenie.<sup>163</sup>

## V

1) Takie było jego życie. Tak różnorodne, że wystarczy zestawić kilka fragmentów aby mieć nieprzeparte przeświadczenie, że to k i l k u l u d z i.

2) Problem historii: rejestracja faktów  
czy wiązanie (Simmel)<sup>174</sup>

W drugim wypadku podmiotową kategorię historii wiążą fakty w jego...  
Autoportret.

Historia jest jak wszystko co robi człowiek autoterapią, kompensacją.  
Przedstawić fakty: to rozrzucić plamy światła, kolorów, cieni,  
z których można zlepić każdą postać:

Julian w Galii podobny jest do Cezara — przy obrzędach pogańskich do Karakalii.

P o w i ą z a ć f a k t y — to p o d m a s k ą postaci historycznej przedstawić siebie.

(*Pauza*)

Żeby zrozumieć tajemnice życia postaci historycznej trzeba postarać się zrozumieć ją od w e w n ą t r z. Oczywiście, jak mówi Simmel, jedynie przez modyfikację i adaptację własnej osobowości.

Plastycznie biorąc to tak — oczywiście w osłabionej formie — zestawić własne pragnienia, namiętności, myśli aby z nich zlepić postać podobną zaledwie do tej, którą chcemy zrozumieć, i tak poprzez zrozumienie własnych pragnień, namiętności i myśli zrozumieć tamtą, szukaną osobę. Spojrzmy na Juliana poprzez szczelinę jakby nie dającej się przebić osłony samotności, w którą spowita jest monada. Spojrzmy na niego tak, jak na łańcuch Belle-Donne we mgle kiedy na chwilę rozwiewa się mgła: widać tylko powiewające ramiona sosny za oknem, ciemniejszą zielenią wąwozu na drodze do Uriage i jeden tylko wąski grzebień w śniegu.

Zatrzymamy się na dwudziestu minutach w jego życiu i to nie specjalnie doniosłych.

<sup>15</sup> Fragment mowy świętego Grzegorza przeciw Julianowi, wybór fragmentów w: *Antologia literatury patrystycznej*, red. Ks. M. Michalski, Warszawa 1982, s. 250.

<sup>16</sup> Poglądy Micińskiego na badania historyczne kształtowały się pod wpływem teorii Geорга Simmla, autora m.in pracy *Zagadnienia filozofii dziejów*, Warszawa 1902.

Podpatrzymy go w chwili kiedy pisze list.

Postaramy się go odnaleźć prawdziwego w ciągu dwudziestu minut przynajmniej i tak poza mgłą historii, poza żółkniejącym pokostem, który powlekił jego twarz na historycznym płótnie postaramy się odnaleźć tę więź, która zespoliła w nim tyle tak do siebie niepodobnych godzin, tyle tak niepodobnych sobie gestów, które wiążą postać Juliana. Tak w jednym błysku światła, które przebija mgłę postaramy się zrozumieć Cesarza Odstępcę.

## VI

*List i wnioski.*

Cyt. III

Świat oglądany z dystansu jak widowisko — a więc takie tylko piętno rzeczywistości jakie ma dla nas przedstawienie Hamleta.

*Analiza*

Co myśleć o Julianie? Że więcej filozofem w rządach i w zachowaniu niż w rozmyślaniach, że jego wybujała wyobraźnia mąciła często jasność sądów, że opierając moralność na zasadach miał w sobie niepokój człowieka, któremu brak punktu oparcia, że wniósł do pogaństwa, nie zdając sobie z tego sprawy, jakiś blask chrześcijańskiej wzniosłości w której był wychowany, że był w obyczajach swych chrześcijaninem, w filozofii platończykiem, w zakresie kultu poganinem, że wyobraźnię miał opanowaną przez przesady, że był wielkim na tronie i na czele wojska, a małym w świątyniach i misteriach, że jednym słowem miał odwagę działać, myśleć, rządzić i walczyć — zabrakło mu jednak odwagi: „nie wiedzieć”, że mimo swych błędów istotnie zasłużył na podziw pogan i litość chrześcijan.

*Scena z lustrem*

## Myśli do konkluzji

*(Nie uwzględniać kolejności — bo to tylko materiał — pomysły)*

### I. Osłabienie poczucia rzeczywistości.

Jeśli istotą jego osobowości było to, że był Apostatą — to można zaryzykować twierdzenie, że przyszedł na świat Apostatą, że nie miał poczucia prawdziwej rzeczywistości — nie tylko tego drzewa, które w jego oczach było córką króla Feaków, ale i tego drzewa, na którym zawisł Chrystus. Mógł przynieść ze sobą osłabione poczucie rzeczywistości na

nasz świat, żeby się móc tej rzeczywistości Boga ucieleśnionego łatwiej przeciwstawić.

Jeśli mu świat rzeczywisty przysłonił Homer — to może dlatego, aby zwątpiwszy o rzeczywistości drzew mniej pięknych niż Nauzykaa, mógł zwątpić o rzeczywistym istnieniu świata.

II. Psychologicznie można byłoby wycechować wiele powodów osłabionego poczucia rzeczywistości. Mówiliśmy, że poczucie rzeczywistości słabnie wtedy, kiedy słabnie wiara w niezmiennosc zasad i przemian tego świata. Rzeź rodziny i cudem w tej scenie uratowane życie mogłoby zburzyć podstawy ufności, która dla dziecka mogłaby być podstawą wiary w sprawiedliwość. Od tej chwili, po prostu zastraszone mógł oczekiwać już wszystkiego, a więc np. wschodu księżycy zamiast wschodu słońca. Musiał udawać, grał: teatr = osłabione poczucie rzeczywistości.

III. Ludzi wystraszonych jest zapewne wielu. Szczególniej dziś — może żaden z nich nie zostanie apostatą, ale może żaden z nich nie miał w ręku takiej władzy jaką on miał: mając w ręku władzę nad imperium, które można określić w granicach Anglia, Austria, Turcja, północne wybrzeże Afryki, Hiszpania — wiedząc, że może to imperium przełamać na części jak gałąź, mógł przypuszczać, że świat jest równie podatny jego pragnieniom jak jego wyobraźnia — a więc tego co nie jest mną. Większość cesarzy Rzymu szalała właśnie dlatego. Heliogabal<sup>17</sup> wybrukował cennymi kamieniami podwórko, na którym chciał roztrzaskać czaszkę. Julian był artystą o wiele doskonalszym i modelował swoją zastępczą rzeczywistość chłodno, rozważnie, jak dojrzały rzeźbiarz. Dlatego doszedłszy do władzy umiał być prawodawcą i konstytuować swój świat p o w a ż n i e [ i ] b e z h i s t e r i i. Rzeźbiąc w żywym materiale był w swej twórczości na wskroś „apolliniński” — jakby powiedział Nietzsche.

IV. Trudno jest tworzyć — łatwiej odtwarzać. Na tym może polega jeden z dramatów szatana. Ale czy Julian istotnie sięgnął do rzeczywistości gotowej, skończonej — czy chciał niejako mechanicznie przywrócić pogaństwo. Nie: a) chciał jak o tym była mowa przywrócić Grecję nie taką jaką była, ale taką jaką mu się przez ten czas wyidealizowała, b) przywracając pogaństwo — chciał pogaństwo zreformować. Cały jego świat pogański przesączony jest przez rewolucję chrześcijańską — nie jest odtwórcą — jest reformatorem. Cały jego zwrot do pogaństwa nie jest

<sup>17</sup> Heliogabal (M. Aurelius Antoninus), cesarz 218—222 n.e., z dynastii Sewerów, kapłan syryjskiego boga słońca, Baala (stąd imię Heliogabal), zamordowany przez pretorian.

wysiłkiem rekonstrukcji gasnącego świata, ale próbą reformy, jest trochę Lutrem poganizmu, i kto wie, czy — jak Luter — nie przyczynił się do wzmocnienia chrześcijaństwa. To prawda — sięgnął po rzeczywistość gotową — ale po to, aby modelować w niej jak w glinie.

V. Interpretatorzy osiemnastego wieku bez wątpienia myślą się: struktura psychologiczna Juliana była na wskroś religijna: przede wszystkim zwalczał niewierzących. Odsuńmy historyczny mistycyzm dwudziestoletniego młodzieńca, odsuńmy uporczywą, maniacką, dziecinną ceremonialność kultu bogów. Nie wierzył w księżyc podobnie jak katolik nie wierzy w kamień ołtarza. Ale jego religijność była modelowana na antropomorfizmie i humanizmie religijności starożytnej: mierzy Boga zasługami wobec człowieka. Nie zna pojęcia pokory. Jego krytyka chrześcijaństwa jest nawet nie racjonalistyczna — intelektualna.

VI. Komunałem byłoby powiedzieć, że chciał przede wszystkim wskrzesić kulturę starożytną. Tu pozbawiony był historycznego wyczucia — kulturze, która stworzyła Pantheon, *Odyseję*, *Oresteję*, *Króla Edypa*, *Ptaki*, prawodawstwo Solona i Likurga, Fedona i kategorie Arystotelesa, przeciwstawiał młode barbarzyństwo chrześcijańskie i ze zgorzaniem dziwił się, że nie ma w nim jeszcze Augustyna, Boecjusza, Eriugeny, Tomasza, Dunsza Szkota, Kartezjusza, Leibniza i Bergsona. Augustyn jest tak blisko na tym płótnie historycznym, z trudem zaledwie odnajdujemy Juliana, który gorszył się tym, że chrześcijaństwo nie miało jeszcze Dantego, Katedry w Chartres i ukrzyżowania El Greca. Ten historysta pozbawiony był historycznego myślenia. Zarzucał chrześcijanom kult grobów, ale sam nie mógł się od grobów oderwać.

VII. Mierząc chrześcijaństwo miarą Sofoklesa, logiką rzymskiego prawodawstwa, chciał mierzyć łokciem to co niewymierne, bo można mierzyć łokciem obraz naszych dziejów, ale nie można mierzyć łokciem miłości Boga i pokory. Starożytność pozbawiona była Księgi Świętej — dla Juliana dosłownie biblią były dzieła starożytnych poetów i filozofów. I dlatego w jego obrazie świata tak zaciążyły rytmy, barwy, gra światła i cieni. „Tajemnica bogów nie może być podana w sposób jasny niegodnym uszom” — ale w swej krytyce chrześcijaństwa nie wyszedł poza płaskość Woltera i Anatola France’a: nie stać go było na pokorę powiedzenia, że Trójca jest jednością, wbrew ludzkiemu rozumowi. Ciągłe więc stał wobec prawdy — niemal ręką jej dotykał, ale dmuchał w przygasły ogień pogańskich ołtarzy i wobec prawdy, z którą mógł

obcować jako lektor Pisma Świętego — stosował ten łokieć rozsądku, którego nie śmiałyby zastosować nawet wobec Sofoklesa. W tym jego dramat — własnowolnego zniszczenia.

VIII. Gdyby go kto chciał bronić za wszelką cenę mógłby powiedzieć tak: musimy w nim cenić, nie znając ceny, potrzebę określenia swego, Julianowego stanowiska. Ale to właśnie oskarżenie — wyżej cenił swój, przez siebie z wyobraźni i kurzu przeszłości zlepiony świat od Ewangelii, którą czytał jak dialog Platona. Nie chciał zrozumieć, że stała się rewolucja, która „doskonałej” skończoności — przeciwstawiła doskonałość Nieskończoności. Zbiorowości — jednostkę, pojęciom — wiarę.

IX. Miał taki sen: ...

X. Wydaje się całkowicie zmyślona — „Galilejczyku, zwyciężyłeś”. Rzecz miała się prawdopodobnie jak następuje: usiłując wydrzeć strzałę, która wbiła się w bok skaleczył rękę. W prostym odruchu wznosił zakrwawioną ku niebu i bryznął w niebo krwią. Ci, którzy widzieli ten gest z daleka przetłumaczyli go tak: „masz oto moją krew, zwyciężyłeś Galilejczyku”. Legenda dorobiła słowa do gestu. W istocie wolelibyśmy by wypowiedział te słowa — może by tak zburzył artystyczną i psychologiczną jednolitość swego życia, które stało się materiałem dla legend, pamfletów, historycznych rozpraw i poetyckiego fantazjowania, ale może uratowałby swoje życie prawdziwe, bo wieczne i warto byłoby zapłacić za to tym, że nie byłoby i tej jeszcze rozmowy o Julianie Apostacie.

*(Thomas academic przyjdzie na zakończenie życiorysu Juliana po jego mowie pośmiertnej.)*

### Uwagi wydawcy

Portret Juliana Apostaty, zachowany w notatkach Bolesława Micińskiego, został po wojnie przywieziony z Francji przez rodzinę autora. Rękopis znajduje się w posiadaniu córki pisarza, Anny Micińskiej.<sup>\*1</sup> Zawiera on piętnaście luźnych kart rękopiśmiennych wersji A (oznaczenie — wersja A i wersja B, pochodzi od edytora tekstu), dziewięć luźnych kart

---

\* Chciałabym w tym miejscu podziękować Pani Halinie Kenarowej i Pani Annie Micińskiej za udostępnienie mi rękopisu *Portretu Juliana Apostaty* oraz za niezwykle cenne dla mnie rozmowy, dzięki którym zbliżyłam się do Bolesława Micińskiego nie tylko poprzez lekturę esejów, ale też przez kontakt z tymi, którzy zachowali go w tak żywej pamięci



rękopiśmiennych wersji B i trzy luźne karty rękopiśmienne zatytułowane *Myśli do konkluzji*. Karty wersji A, formatu 27/21 cm zapisane są ręką siostry, Neli Micińskiej, z poprawkami autora, pismem atramentowym, jednostronnie. Karty wersji B, formatu 27/21,5 cm zapisane są ręką autora pismem atramentowym dwustronnie, z wyjątkiem długiego cytatu zapisanego ręką żony Haliny Micińskiej. Karty *Myśli do konkluzji*, formatu 27/21 cm zapisane są ręką Haliny Micińskiej pismem atramentowym dwustronnie, z poprawkami autora.

*Portret Juliana Apostaty* wygłoszony został przez autora w Grand Hotelu w Grenoble, w 1942 roku. Szkice były więc jedynie materiałem do portretu, co mogło decydująco wpływać na ich formę. Jest to tekst częściowo retoryczny, co pociąga za sobą odmienność interpunkcji, która może być retoryczno-intonacyjna. Korekta ograniczyła się do niewielu ingerencji w interpunkcję, rezygnując jednak z jej ujednoczenia. Zachowane zostały wszystkie uwagi autora dotyczące rytmu wypowiedzi.

Wersja A rękopisu ma charakter pełniejszy niż wersja B, w której często pojawiają się jedynie sygnały zapowiadające rozwinięcie tekstu. Decyzja opublikowania dwóch wersji wyrasta z przeświadczenia, że niektóre fragmenty wersji B są doskonalsze stylistycznie, co więcej, znajdują się w niej nowe partie tekstu. *Myśli do konkluzji* spełniają podobną rolę jak *Od autora w Portrecie Kanta*.

Zamieszczone na końcu przypisy nie wyjaśniają wątpliwości na poziomie interpretacji tekstu czy jego korespondencji z innymi pismami autora; mają jedynie charakter niezbędnej pomocy filologicznej. Cytaty lokalizowano odwołując się z konieczności do tłumaczeń późniejszych od daty powstania *Portretu Juliana Apostaty*. Jego autor natomiast korzystał w tych przypadkach, jak można sądzić z dużym prawdopodobieństwem, z następujących wydań:

#### **Wersja A**

Coman Ioan G., *Sf. Grigorie de Nazianz. Despre imparatul Iulian incercare asupra discursurilor IV si V*, București 1938; Ammiani Marcellini, *Rerum Gestarum Libri*, Lipsiae, in Aedibus B.G. Tenbneri, 1874; Homerus, *Odyssea*, ed. G. Dindorf, Lipsiae 1918; *L'Emperuer Julien, oeuvres completes*, t. I i II, Discours de Julien César, texte établi et traduit par J. Bidez, Paris, Société d'édition „Les Belles Letters”, 1932.

#### **Wersja B**

Coman Ioan G., *Sf. Grigorie de Nazianz, Despre imparatul Iulian incercare asupra discursurilor IV i V*, București 1938.